Rok IX. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1902. Nr. 10.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

„Postęp oświaty ludowej“.

Artykuł umieszczony w Nrze 8. *Związku chłopskiego* pod powyższym tytułem, musi zająć każdego, kto się szczerze oświatą ludu zajmuje. Jest w nim bowiem bardzo wiele ważnych, a po części trafnych myśli, tak, że warto się szerzej nad niemi zastanowić. Sam zresztą autor wzywa czytelników, aby się za jego wnioskiem, co do zmiany nauki dopełniającej pro lub kontra oświadczyli.

Nim jednak do samego wniosku przystąpię, zastanowię się chociażby pokrótce i nad wstępnemi uwagami p. Osińskiego, bo i te zasługują ze wszech miar na bliższe ich omówienie.

Otóż zaraz na wstępie powiada szanowny Autor że oświata naszego ludu stoi jeszcze na niskim stopniu, bo w mniejszej gminie jest zaledwie trzech do czterech, a w większej do ośmiu dostatecznie ucywilizowanych gospodarzy; reszta zaś czyta z modlitewnika i poza tem nic więcej. Jest to po części prawda, a ja powiedziałbym, że są nawet jeszcze i takie wioski, w którychby się może ani trzech do czterech dostatecznie ucywilizowanych nie znalazło. A więc na pozór zdawaćby się mogło, że oświata ludowa nie postępuje i że wydatki łożone na nią nie przynoszą pożądanych korzyści. Ale tak znowu źle nie jest, bo jeżeli się obecnie znajdzie w mniejszej gminie trzech do czterech dostatecznie oświeconych gospodarzy, a w większej do ośmiu i liczba ta ciągle wzrasta, to postęp już jest ogromny, gdyż już i tych kilku lub kilkunastu lepiej oświeconych wywiera bardzo korzystny wpływ na całą gminę, jezeli chcą tylko. Jeżeli widzimy po gminach pewne postępy i ulepszenia tak w gospodarce gminnej jak i prywatnej, to przyznać musimy, że to są właśnie dzieła tych więcej oświeconych gospodarzy. Wiemy zaś z doświadczenia, że nic tak korzystnie na postęp w gospodarce nie wpływa, jak dobry przykład sąsiadów. Już bowiem przysłowie powiada: „Widziała wrona u gawrona dalejże i ona“ i tak jest w rzeczywistości. To właśnie naśladownictwo, które często małpowaniem nazywają, było, jest i będzie początkiem wszelkiej nauki, tak złego jak i dobrego. Im więc więcej jest w gminie takich gospodarzy postępowych, tam jest więcej postępu, zachęty i wytrwałości. W każdym jednak razie zaprzeczyć się nie da, że postęp oświaty ludowej wzrasta z roku na rok tylko, że dzieje się to może stosunkowo dosyć powoli; w jednej gminie może więcej, w innej mniej, ale w każdym wypadku oświata wzrasta i wzrastać będzie. Jest jednak niepodobieństwem w jednym lub w dwóch dziesiątkach lat zrobić to, co się przez wieki całe zaniedbało. Ale komu się obecny postęp oświaty ludowej nie podoba, niech się cofnie myślą wstecz o jakie 25—30 lat, lub niech się zapyta starszych, co wtedy było. Wtedy chyba nie znalazłoby się w gminie trzech do czterech lub ośmiu do dziesięciu dostatecznie ucywilizowanych gospodarzy, gdyż taka liczba trudnaby może była i w całym powiecie do wyszukania. Więksi gospodarze mieli się podobno wtedy nie źle, bo grunta były jeszcze niepodzielone, a czeladnik i robotnik niedrogi, ale ciemnota była powszechna, a pijaństwo doszło do najwyższego stopnia, a z niem i upadek moralności. Będąc wtedy chłopcem, przypominam sobie, jak we wszystkie niedziele i święta, a szczególniej we wszystkie jarmarki karczmy roiły się od pijanego ludu, a pejsaki dorabiały się kolosalnych majątków. Co się zaś w tych karczmach i przy karczmach działo, to jest bardzo trafnie opisane w Nrze 9. *Związku* p. n. „Nowa mordownia“.

Teraz już dzięki Bogu tego niema. A że się jeszcze trafi czasem pomiędzy młodzieżą jakieś łajdactwo i wybryk, to są tylko zabytki z czasów dawniejszych.

Starzy jeszcze bardzo często opowiadają, jak się to za dobrych czasów piło, hulało i płatało figle, a więc i młodzież chce ich przynajmniej od czasu do czasu naśladować. Lecz, jak już wyżej powiedziałem, wszelkie takie hulatyki, pijatyki i bijatyki w gminach katolickich ustają, bo właśnie ci więcej oświeceni gospodarze znoszą karczmy i nie pozwalają na. żadne muzyki i wybryki. Jeżeli zaś takowe się gdzieniegdzie trafiają, to najczęściej w gminach niemieckich czyli protestanckich, których szczególniej w naszym powiecie nowosądeckim jest kilkanaście. Tacy wójcia protestanci nie dbają często o moralność czeladzi katolickiej, trzymają ze żydami i pozwalają im na granie czyli na muzyki, ale gdyby tak jeszcze choć cokolwiek więcej oświaty i rozumu u nas katolików było, to i te pejsaki, co muzyki urządzają i ci mądrzy wójcia protestanci, którzy na nie pozwalają, pójdą wnet tam, skąd przyszli.

Tyle na dziś, co do ogólnej oświaty i moralności, a w następnym numerze zastanowimy się nad wnioskiem p. Osińskiego. *Nauczyciel wiejski.*

Pouczenie błądzących.

Przed kilku dniami dostałem przypadkowo gazetkę *Sądeczanin*, którą piszą w Nowym Sączu. Ciekawy, w jakim też duchu pisana i dla kogo, przeczytałem ją od początku do końca — i — odłożyłem zniechęcony, z bolesną myślą, — znów jeden nieprzyjaciel więcej, znów burzyciel naszej jedności i zgody.

Gdy się tak przeczyta niektóre nasze gazety i gazetki, pisane dla ludu, to nie można się ognać podejrzeniom, czy też te pisemka nie stoją na żołdzie historycznych wrogów narodu polskiego, czy lud polski nie jest wydany na łup zaciężników luteranizmu lub schizmy?...

Mnie zastanowiło najbardziej uderzenie *Sądeczanina* na *Związek chłopski*, a uderzeniem szyderstem i poczęści potwarzą, bronią niedozwoloną zasadami prawdziwej obyczajności i miłości.

I dlatego, że nie wiem, co może być powodem tej nienawiści, a tłumacząc sobie na lepsze, chcę mniemać, że brak należytego poglądu na nasze społeczne stosunki i ducha *Związku chłopskiego*, — rzucam te kilka myśli do wyjaśnienia.

Na wiecach ludowych schlebiają mowcy braci siermiężnej, że chłop jest fundamentem, na którym opiera się gmach narodowy. Piękna to myśl i prawdziwa, — ale tylko wtedy, gdy lud jest oświecony w swoich prawach i obowiązkach obywatelskich, gdy się do nich poczuwa i swoje stanowisko społeczne rozumie.

O tem zaś oświecają lud i gazetki i one może najwięcej. Ale gazetki, aby tak siłę narodu powiększały, a nie wodziły ludu po manowcach, muszą być przejęte duchem „Prawdy“, Jezusa Chrystusa, i mieć zaufanie.

Musi w nich lud wypowiedzieć swe potrzeby, żale, niedostatki, musi się w nich pouczać, porozumiewać i poprawiać. Wreszcie gazetki ludowe powinni chłopi i pisać i czytać, wypowiadać w nich „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Związek chłopski jest gazetą chłopską, co się zowie, jedyną w Galicyi. W żadnej gazetce duch ludu naszego tak wiernie się nie objawia, jak w *Związku chłopskim.*

Kto chce wiedzieć, jakim jest nasz lud, niech czyta *Związek chłopski.*

Bo też w *Związku chłopskim* piszą chłopi i czytają go chłopi. Przez niego nauczyli się oni oceniać inne pisemka, oceniać wartość mów i mowców wiecowych, zasmakowali w czytaniu. Bo gdy do niedawna gazeta nie miała dla chłopa wartości, bo jej nie rozumiał, — dziś wielu ją chwyta skwapliwie, czyta i czuje jej potrzebę. A to zamiłowanie ludu do czytania ileż w niem pragnień budzi, od ilu złego ochrania, jakich plonów jest posiewem! Byle pisemka ludowe nie były jadem nienawiści zatrute, nie pozbawione ducha „Prawdy“.

Dla krótkości zbiję tylko niektóre zarzuty *Sądeczanina*, nie przytaczając ich dosłownie.

Szata zewnętrzna *Związku chłopskiego* tj. styl, nie jest zawsze gładki, często szorstki, bo pisany rękami, co lemiesz na pióro zamieniają, ale język jest zrozumiały dla każdego; nazywa rzeczy i czyny po imieniu, nie osłaniając ich brzydoty delikatnem wyrażeniem. Zresztą wyraża się o ludziach grzeczniej, niż *Naprzody, Kuryery, Przyjaciele* i *Sądeczaniny.*

Szata, strój upiększa i nęci, ale ducha prawego nie zastąpi i lepiej, że myśli, rady i pouczenia zdrowe są wyrażone po prostu, zrozumiale, — niż gdyby truciznę w słodkiej podawano pigułce.

Szorstkie wyrażenie nie zawsze jest oznaką pogardy, często boleść nad złem surowe słowo ustom poda.

I *Związek chłopski*, gdy śladem innych pism, braci chłopskiej nie zawsze schlebia i często złe napiętnuje, nie czyni tego z pogardy swego stanu, lecz z miłości. Widać, że tam serce płonie miłością ludu i narodu polskiego, zawdy, by lud siebie szanował, szacunek sobie u wszystkich zjednywał i mizerną dolę polepszał.

Sądeczanin drwi z czytelników *Związku chłopskiego*, że mu już 9 lat istnieć pozwalają — lecz tu się bardzo potknął.

Bo 9-letnie istnienie *Związku chłopskiego*, wśród trudnych warunków, świadczy, że to pisemko jest dobrem i ma zasługi.

Przez *Związek chłopski* wielu chłopów się uszlachetniło i nauczyło się zdrowej polityki. *Związek*

swoją stanowczością przy wierze św. i narodzie wielu od sideł przewrotnych uchronił, wielu z nich wyrwał.

Różni się o *Związek chłopski* kusili, pewnieby go dobrze zapłacili, gdyby na ich usługi poszedł, lecz on się oparł pokusom. I to właśnie, że *Związek chłopski* stoi murem przeciw zakusom przewrotnych i błądzących, ściąga nań nienawiść.

Były chwile, gdzie tak się spotęgowały zabiegi wrogów, lecz *Związek chłopski* otrząsł się z tych fałszywych przyjaciół i dziś idzie samodzielnie, oparty na „Prawdzie“ Jezusa Chrystusa i służy dobrej zbożnej sprawie.

Ta stanowczość, z jaką „Związek chłopski“ stał przy wierze św. jest jego wielką zasługą u ludu polskiego.

Rady powiatowe, jeśli dają na *Związek* wsparcie, to dobrze czynią i widać, że potrzeby ludu rozumieją i dobro jego leży im na sercu. (Żadna Rada powiatowa nie daje wsparcia. Przyp. Red.).

Nie wiem, dla czyjej korzyści *Sądeczanin* pracuje, ale sam zamiar zniszczenia *Związku chłopskiego,* jedynego pisma ludowego, bardzo źle o nim świadczy. Jeśli *Sądeczanin,* prócz tych skarbów, z którymi się dotychczas narzuca czytelnikom, nic więcej nie ma w swej głowie i sercu, to można śmiało twierdzić, że z tej mąki chleba nie będzie, szkoda czasu i atłasu. Tym orężem jeszcze zżydziali ludowcy sądecczyzny nie zdobędą.

Społeczeństwo polskie jeszcze ma ducha „Prawdy“, ducha Chrystusa Pana, aby się na truciźnie moralnej poznać i dosyć zmysłu obyczajowego piękna, że przeniesie prawdę i miłość — nad kłamstwo i nienawiść.

Tyle tymczasem.

Długoletni czytelnik „Związku chłopskiego“
Ks. W. J.

Wiadomości ze świata.

W Turcyi aresztują wielu oficerów. Dotąd aresztowano 146, przeważnie takich, co byli wychowani za granicą. Starzy Turcy nie lubią nowych porządków, które się przedzierają z krajów cywilizowanych. A może wykryto jaki spisek na sułtana.

Persya za porękę na uzyskanie 10-milionowej pożyczki, pozwoliła Rosyi wybudować nową kolej przez swoje kraje. Persya to kraj na południowym wschodzie od Rosyi. Radzi tam wściubiają nos Anglicy i Niemcy, więc Rosya też wtrąca swoje trzy grosze.

W Hiszpanii ciągle rozruchy robotniczo-socyalistyczne, choć ministeryum się zmieniło.

Anglii zdarzył się nieprzyjemny wypadek. Kiedy wszyscy myśleli, że już nie długo będzie koniec wojny Boerami, aż tu nadchodzi wiadomość, że generał Boerów Delarey pobił na głowę Anglików. Anglicy stracili 1000 ludzi w jednej bitwie, a generał angielski Methuen dostał się do niewoli. Stało się to w czasie, kiedy Anglicy byli pewni, że wezmą w niewolę całą boerską armię wraz z ich dzielnym generałem.

Niema wątpliwości, że Anglicy, pierwej czy później dopną swego.

O Boerach tak pisze Sienkiewicz: „Bohaterstwo Boerów tudzież ich wytrwałość zapewniły im przychylność i podziw całego świata. Bądź co bądź, są oni kolonistami — i nie mają do Afryki południowej praw tak odwiecznych i uświęconych, jakby była ich kolebką. Boerowie są bardzo nieliczni — a liczba ich zmniejszyła się jeszcze przez wojnę — grozi im więc podwójne niebezpieczeństwo. W razie zwycięstwa nad Anglikami zostaną zalani przez fale emigracyi ze wszystkich krajów europejskich i staną się wkrótce nieznaczną mniejszością. Jeśli zostaną zwyciężeni, wejdą w skład olbrzymiego państwa Wielko-Brytańskiego.

„Lecz w tym ostatnim wypadku, co za szczęście w nieszczęściu, że zostaną zwyciężeni przez Anglo Saksonów, *a nie naprzykład przez Prusaków.*

„Pod panowaniem angielskiem otrzymają samorząd, prawa ich i język będą uszanowane, ziemia nie będzie im wydzierana przez żadne komisye, rozporządzające milionami, na które w Prusach muszą się składać wszyscy poddani państwa, a zatem i ci, przeciw którym owe miliony mają być użyte.

„Wreszcie, jeśli Edward VII lub ktokolwiek z jego następców, stawiąc w zakład honor narodu i dynastyi, poręczy Boerom słowem królewskim ich prawa, to nie do pomyślenia jest, aby znalazł się w Anglii minister dość bezwstydny, któryby miał odwagę powiedzieć, jak Bismarck w pełnem parlamencie: „Słowo królewskie grosza nie warte“.

Tem słowem przyrównuje Sienkiewicz los Boerów do losu Polaków. Królowie pruscy zaprzysięgli Polakom wolny rozwój narodowości i języka polskiego — a teraz co się dzieje? „Słowo pruskie grosza nie warte“.

Rosya — w odpowiedzi na ogłoszoną umowę Anglii z Japonią w sprawie chińskiej — ogłosiła porozumienie z Francyą w tej samej sprawie. Obie umowy mają niby na celu nietykalność Chin, ale każdy ma właściwie swój interes na oku.

Mandżurya, dawna prowincya Chin, obecnie w posiadaniu Rosyi, nie daje spać ani Japonii, ani Anglii. Nie życzą sobie, aby ta prowincya na stałe została przy Rosyi. Rosya tymczasem robi tam swoje porządki i uśmierza powstanie Tuagurów.

U siebie w domu musi Rosya uśmierzać liczne rozruchy studentów i robotników.

W armii rosyjskiej złapano zdrajcę jenerała Grimma, który wszystkie plany wojenne zdradzał Niemcom. Był to spisek wojskowych Niemców, których wiele jest w armii rosyjskiej, na korzyść pruskich braci. Skutek będzie taki, że Rosya już nie będzie dowierzała Niemcom

Car miał się wyrazić: „Dobrze, że Rosyanie i Polacy nie są wplątani w te zdradzieckie knowania“.

U Grimma znaleziono plany, schowane pod podłogą, oraz 25.000 rubli. Są dowody, że Grimm zarobił w ten sposób w ciągu kilku lat 400.000 rubli.

Skoro wina będzie wykazana, Grimm będzie powieszony.

Prezydent republiki francuskiej, zaproszony przez cara, ma jechać do Petersburga w maju z wielką okazałością. Car będzie serdecznie przyjmował swego sprzymierzeńca.

Francuzki naród od pewnego czasu okazuje przyjaźń słowiańskim narodom. Jest to oczywiście polityka interesowna, która w Słowianach, walczących przeciw Niemcom, upatruje naturalnych sprzymierzeńców przeciw Francyi, również zażartych na Niemców. Czechów osobliwie podnoszą. Niedawno była w Paryżu deputacya czeskiej Pragi, to ją Francuzi przyjmowali z niesłychanym zapałem.

Przymierze narodów, ściskających kraje niemieckie od zachodu i od wschodu, przygotowuje się zwolna, ale stale. Francuzi od zachodu. Słowianie (Polacy, Rosya, Czechy itd.) od wschodu — w środku Niemcy. Ciepło im kiedyś będzie od tego uścisku...

Trójprzymierze. Naprzeciw *„przymierza narodów“* stoi przymierze trzech państw: Prus, Włoch i Austryi. Jest to przez Niemców i dla Niemców stronne przymierze. W Austryi wre i kipi, trójprzymierze chwieje się, a Niemcy w parlamencie wiedeńskim, robią krzyki „dla króla pruskiego“. Włochy też nie rade z trójprzymierza, więc minister pruski hr. Bülow leci do Rzymu, żeby ratować trójprzymierze.

Między Włochami i Niemcami a Austryą, toczą się więc rokowania w sprawie odnowienia traktatów handlowych i trójprzymierza.

Ażeby Polaków obłaskawić, Prusy otworzyły Śląsk pruski dla bydła galicyjskiego, ale dla świń nie. Nie ma głupich! Jeśli panowie i Niemcy zawrą przymierze z Prusami, to przynajmniej chłop polski będzie krzyczał na całe gardło: *„precz z Prusami!“*

Prusy umizgają się do Ameryki. Posłany tam książę pruski Henryk już wrócił, a jeszcze wśród drogi telegraficzne druty między cesarzem pruskim a prezydentem Stanów Zjednoczonych przekazują jeden drugiemu „wzmocnione uczucie przyjaźni“. Czy Niemcom co z tego przyjdzie, przyszłość okaże.

Anglicy wraz z Amerykanami chcą zapanować nad całym światem — Niemcom zachciewa się tego samego, przynajmniej do spółki — *rasa anglo-niemiecka*, aby zawładnęła nad wszystkiemi ludami świata! Jak to ładnie brzmi dla ucha niemieckiego: „panowanie“! „siła przed prawem“! „Niemcy się nie boją nikogo prócz Boga“! A głos Boży przestrzega słowy pisma św.: „Pycha przed upadkiem“.

Wojna przeciw polskości w Prusach nie ustaje, ale się ciągle wzmaga. Padają ofiarą wszyscy: ojcowie, matki dzieci, studenci, księża, redaktorzy, robotnicy i chłopi — wszyscy za obronę ojczystej mowy.

Na 7 miesięcy więzienia skazała Izba karna p. Jana *Kamieńskiego*, odpowiedzialnego redaktora wychodzącego od Nowego Roku *Górnoślązaka*, za rzekomą obrazę regencyi poznańskiej i nauczycieli, w artykule krytykującym obecne szkolnictwo pruskie.

Wolno im mówić, jak im dziób urósł — tak się wyraził pogardliwie o polskiej mowie minister hr. Bülow. Tymczasem i tego nie wolno, jak piszą do Gazety opolskiej: „Szły dzieci do domu, a po drodze rozmawiały po polsku, nauczyciel podsłuchał i ukarał je za to cieleśnie“.

Z powodu tego artykułu wytoczył nauczyciel Lasser z Antoniowa, w powiecie opolskim, redakcyi *Gazety Opolskiej,* jak również chałupnikowi Konstantemu Rajtorowi z Antoniowa proces. Lasser posądza bowiem Rajtora, iż to on napisał przeciw niemu ów artykuł.

Za „polski dziób“. *Gazeta Gdańska* pisze: Nauczyciel protestant nie pozwolił brać służącej p. Wróblewskiego wody ze swej studni i wypędził ją z podwórza dlatego, że mówiła z inną dziewczyną po polsku. P. Wróblewski użalił się, że mimo rozkazu regencyjnego kolega mu nie pozwala brać wody ze studni. Wtedy wykazała się „zbrodnia“ dziewczyny, że mówiła z inną przy studni po polsku. P. Wróblewski zapłacił karę 30 marek za to, że: 1) nie miał słowa nagany dla swej służącej za to, że mówi z inną dziewczyną po polsku; 2) p. Wróblewski wogóle mówi w domu z rodziną w obcowaniu z Polakami po polsku.

Ksiądz przed sądem pruskim. Proboszczowi z Dziekanowic ks. Jaśkowskiemu wytoczono proces za mowę, wygłoszoną dnia 25. marca z. r. na wiecu w Kłecku. Według aktu oskarżenia, ks. Jaśkowski opowiadał, że rozporządzenie rządu, dotyczące niemieckiego wykładu religii, wywołało powszechne oburzenie, i to słuszne, ponieważ taką nauką dzieci się ogłupia.

W Lesznie zasądzono ks. Surzyńskiego, proboszcza z Kościana za to, że się źle wyraził o biciu dzieci przez nauczycieli wrześnieńskich.

Nowy proces Wrześniaków. Wytoczono śledztwo przeciw fotografowi Szymonowi Furmankowi, murarzowi Marcelemu Piaseckiemu (mężowi skazanej Piaseckiej), pomocnikowi handlowemu Kazimierzowi Kaczmarkowi i kupcowi Antoniemu Winnickiemu za rzekome podburzanie do gwałtów. Cóż ci biedacy uczynili? Oto Furmanek fotografował Piasecką, a inni oskarżeni rozszerzali tę fotografią. A cóż zrobiła Piasecka? Oto stanęła w obronie srodze pobitego dziecka i za to zasądzoną została na 2 lata więzienia, bo jeszcze dodała w sądzie, że ona żąda, aby dziecko w tej samej mowie chwaliło Pana Boga, co i matka. Oto zbrodnia w obliczu sprawiedliwości pruskiej!

Studentów wyższych szkół, Polaków z Austryi i Rosyi, wydalają z Prus. Wydalono już kilkuset.

Wydalania polskich robotników. Związek przemysłowców, mający siedzibę w Dreźnie i Poznaniu, uchwalił z dniem 1. kwietnia wydalić czeskich i polskich robotników. Również i w Westfalii wydalono wielu Polaków, zajętych dotąd w kopalniach węgla.

Dziki pomysł. Gazeta pewna niemiecka podaje, jakoby rząd pruski zawiadomił wszystkie polityczne stowarzyszenia w W. Ks. Poznańskiem, że *od 1. kwietnia bieżącego roku obrady na zebraniach toczyć się mogą tylko w języku niemieckim!*

Teraz już wszystkiego spodziewać się można w „konstytucyjnem“ państwie „bojaźni bożej“.

Wścieklizna, gdy kogo porwie, to go rozumu pozbawia.

Za sukmanę dostał naganę sołtys z Borucina, i zakaz noszenia tego stroju. Czy to nie głupota?

Także za „polski dziób“. Poseł Leon Czarliński w sejmie pruskim taką publiczną wytoczył skargę:

„Na dziedzińcu w urzędzie prowiantowym toruńskim dwaj robotnicy, pomnąc na swój polski „dziób“, chcieli się przy robocie porozumiewać po polsku, jakby to lub owo wykonać. Spostrzegł to dozorca, doniósł władzy, a skutek był ten, że robotnicy otrzymali karę! (Niesłychane! U Polaków!). Obydwaj są inwalidami wojennymi, otrzymali kilka odznak za waleczność; jeden nawet posiada żelazny krzyż i trzy razy był w wojnie ciężko ranny. Mógłbym tych ludzi jeszcze bliżej określić, gdybym się nie obawiał, że im przez to zaszkodzę, *bo w pewnych kołach nawet zemsta jest słodkiem uczuciem.* Dodaję zaraz, że gdyby z powodu dzisiejszych obrad dla tych ludzi wynikły szkody, nie omieszkałbym przy pierwszej sposobności napiętnować tego przed parlamentem i wyjaśnić stanowiska odnośnemu panu.

„A jakże tych ludzi ukarano? *Przez cofnięcie od roboty na trzy dni!* Sądzę, że to jest niemądrem i oburzającem nawet ze stanowiska socyalnego, bo zarazem poniosły karę także ich kobiety i dzieci. Pytam zatem, *czy rozmowa polska jest zbrodnią?*

Za „polską ojczyznę“. W Kozichgłowach pod Poznaniem nauczyciel kazał pisać następujące zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland“ (naszą ojczyzną są Niemcy). Pięcioro dzieci napisało: „Unser Vaterland ist Polen“ (naszą ojczyzną jest Polska).

Działo się to dnia 5. marca, a 8. marca zawołał nauczyciel dzieci przed katedrę i wymierzył im za nieposłuszeństwo po 8 łap. Ukarano z Czerwonaka 2 dziewcząt: Pelagię Kmieciak, córkę młynarza, Waleryę Mikołajewską, córkę ogrodnika; z Kozichgłów Józefę Firlikównę, córkę wdowy chałupnicy, chłopca Franciszka Garnca i Stanisławę Ewaldównę, córkę chałupników z Kozichgłów.

Odwet na Prusakach.

W pierwszej chwili ruszył się naród, oburzony na dzikość pruską, i złożył na prześladowanych przeszło 200 tysięcy koron.

Składki płynęły zewsząd. Jak świat szeroki, gdzie tylko polska mowa się zabłąkała i stamtąd płynie pomoc. „Na pomoc tę Bracia nasi w kraju mogą liczyć zawsze“. Tak piszą z Ameryki, którzy przysłali przeszło 20.000 M i jeszcze przysyłają.

Precz z pruskim towarem! To było drugie hasło wojenne, w obronie własnej wydane.

Jedna gazeta pruska tak pisze o tem:

„Lotem błyskawicy rozeszła się po świecie wieść, że polscy wielcy kupcy zerwali stosunki z niemieckiemi firmami. To też podróżujący ze wszystkich krajów, a przedewstkiem z Francyi, Szwajcaryi, Tyrolu, Dolnej Austryi i t. d. napływają do Królestwa Polskiego i otrzymują wielkie zamówienia. Tak n. p. w Warszawie zamówiono u jednego podróżującego za 40 tysięcy rubli maszyn rolniczych. Skutkiem tego dowóz niemieckich wyrobów niesłychanie się zmniejszy, a prawdopodobnie zupełnie ustanie. Tylko siewników i pługów na razie jeszcze dostarczać będą niemieckie firmy dlatego, że one odpowiadają miejscowym stosunkom. Prąd antiniemiecki sprawił, że przewóz niemieckich wyrobów przez Aleksandrowo zmniejszył się do minimum. Nietylko jednak w Polsce, ale i w Rosyi nie chcą wyrobów niemieckich. Nawet do czysto rosyjskich gubernij sprowadzają głównie z Austryi, a mianowicie z Czech“.

Ten odwet nie smakuje Prusakom, jak widzimy.

Równocześnie donoszą z Poznania, że zawiązało się stowarzyszenie dla popierania polskiego handlu i przemysłu. Do stowarzyszenia przystąpiło 400 firm z Księstwa, Królestwa Polskiego i Galicyi.

Każdy lepszy byle nie Prusak! (Wiedeń, 11 marca). Wczoraj odbyło się zgromadzenie przemysłowców i kupców, interesowanych w eksporcie do Rosyi. Na zgromadzeniu zjawił się także rosyjski konsul generalny w Wiedniu, zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych, wielu posłów do Rady państwa. W ciągu dyskusyi podniósł wśród ogólnych oklasków urzędnik austryackiego konsulatu w Warszawie, p. *Pol*, że ze strony Rządu w zasadzie już uznano, iż w Warszawie ma być utworzoną *austryacka agentura handlowa.* Rząd oczekuje tylko od zgromadzenia uchwały. Co do formy agencyi w zasadzie przyjęto przy głosowaniu, że ma być utworzoną agencya, oświadczono się również za tem, aby przy konsulacie w Warszawie utworzono specyalny, kupiecki oddział. Wielkie zadowolenie wywołało oświadczenie p. Pola, że w Warszawie, w interesie austryackich przemysłowców, utworzył się komitet, który sobie wziął za zadanie porozumienie się z rządem rosyjskim w sprawie urządzania wystaw austryackiego przemysłu w Warszawie, by utworzyć kontrakt między rosyjskim targiem a przemysłem austryackim.

Bawi tu delegat kupców warszawskich *Rychling*, który przywiózł dla kupców czeskich zamówienie na towary na 30.000 rubli.

Do dzieła! Do dzieła — precz z pruskim towarem! wołamy wszyscy, a gdzież jest skutek? Warszawa, Rosya — rusza się, a my, Galicya, co?

Podobno i krakowscy kupcy ruszają się, a gdzie reszta? Uboższa ludność także może zadać cięgi pruskiemu handlowi, ale trzeba, żeby się ktoś zajął tą sprawą.

Te szmaty! Te szmaty w żydowskich sklepach, to wszystko towar niemiecki — czyż nie można znaleść innych szmat?

Mamy fabryki sukna własne: Łańcut, Kęty — gdzież one są? w jakich sklepach?

Mamy płótna własne: Korczyna i inne—gdzież one są?

Gdzież jest *Towarzystwo ochrony własnego przemysłu?* Zawiązywało się głośno — czemuż nagle ucichło?

I my chcemy coś o tem wiedzieć — i my chcemy się wziąść do dzieła!!!

Rozmaitości.

Stuletni starzec Maciej Matusiak, zmarł w Czarniewie na Rusi, przeżywszy 103 lat.

W Krakowie poruszył umysły nowy skandal. Adwokat dr. Serafin Chmurski zarwał swoich klientów na trzysta tysięcy koron i umknął gdzieś w świat. To grube sprzeniewierstwo jest jaskrawem świadectwem pańskiej honorowej uczciwości i dobitnym dowodem, co warta uczoność bez religijnej moralności.

Rusini przeciw Rzymowi. Nietylko niemieckie liberały w spółce ze socyalistami w swej zaciekłości krzyczą: precz z Rzymem, ale teraz za ich przykładem poszli ruscy radykałowie i nawołują też w swoich moskalofilskich gazetach, aby Rusini oderwali się od papieża rzymskiego, a rzucili się w objęcia schizmatyckiego cara. Między Rusinami w Ameryce czynią socyaliści wielkie spustoszenie i szczują ciągle na Kościół katolicki w swej gazecie *Swoboda*, a w Galicyi wtóruje im ruskie *Diło*, szerząc nienawiść do Polaków łacinników. Na szczęście uczciwsza część Rusinów pod wodzą dzielnego arcybiskupa swego Szeptyckiego trzyma z Polakami i stoi silnie przy unii z Rzymem. Tak więc i wśród Rusinów jest wielkie rozdwojenie, bo jedni za ruble rosyjskie ciągną do schizmy, inni do socyalistów, ale reszta chce zostać katolikami.

Zabójstwo. W Jeżowie pod Grybowem, Jan Snopek z Wilczysk zabił 14-letniego chłopca Jędrzeja Terleckiego.

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło rosyjski Kaukaz dnia 13. lutego. Ofiarą tej katastrofy padło miasto Szemacha, które w przeciągu kilku minut runęło w gruzy, grzebiąc pod sobą żywcem przeszło 2 tysiące ludzi. Ocalało zaledwie kilkanaście domów drewnianych, a zwaliło się 5 tysięcy 770 domów murowanych. Przytem powstał pożar, który zniszczył resztę. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 1800 trupów. Miasto to liczyło 25 tysięcy mieszkańców, złożonych przeważnie z Tatarów, Ormian i Moskali. Nędza pozostałych przy życiu w wielkiej części rannych okropna i nie da się opisać. Ogołoceni nagle ze wszystkiego bez dachu i chleba niektórzy błądzą w rozpaczy po ruinach, chcąc odgrzebać choć cząstkę utraconego mienia, a dnie i noce spędzają na zimnie o głodzie pod gołem niebem. Płacz i jęki tysięcy ludzi, którzy potracili dzieci, matki i ojców lub krewnych mogą wzruszyć nawet najbajbardziej nieczułe serca. Zewsząd też płyną datki dla tych nieszczęśliwych mieszkańców. Rząd rosyjski przysłał zapomogę w żywności i odzieniu i buduje baraki a rannych przewozi do szpitali.

Okropny wypadek zdarzył się we wsi Młynnem pod Limanową. Gospodarz Józef Jędrzejek wożąc drzewo na budowę domu, zwalał z wozu gruby kloc z pomocą trzech sąsiadów, wtem spadające drzewo przywaliło go jednym końcem tak nieszczęśliwie, że na miejscu życie zakończył.

W Piątkowy utopiło się 3-letnie dziecko gospodarza Gajewskiego w dole z gnojówką pod domem wskutek nieostrożności.

Na służbie u żyda spaliła się Jadwiga Kunicka z Przyszowy w piwiarni na „Szpilce“. Chcąc zapalić pod blachą podlała drzewo naftą i w tej chwili buchnął płomień, który ogarnął jej całe ubranie tak, że po kilku godzinach męczarni wyzionęła ducha.

W Nowym Sączu przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Garlickiemu z Ochotnicy o zabójstwo Antoniego Kawalca, pijaka, który był mężem jego pasierbicy i bił często swą żonę. Dnia 13. listopada, gdy Kawalec upity wrócił do domu i począł wyprawiać żonie awantury, ta uciekła do ojczyma i z płaczem żaliła się na męża. Wtedy rozgniewany Garlicki popędził do domu Kawalca w Brzeznem i zastawszy drzwi zamknięte, wlazł oknem do izby i począł dusić leżącego w łóżku kolanami po piersiach i brzuchu tak długo, aż tenże przestał się ruszać. Z przeprowadzonej sekcyi trupa pokazało się, że miał żebra połamane i głowę rozbitą. Zabójca został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Chłop z adwokatem na terminie. Nadarmo panie dr. Sterkowiczu robicie wywody, bo ja wołał, wołam i będę wołał prostym chłopskim głosem, że mi p. dr. Sterkowicz zabrał niesłusznie 166 koron i nie chce mi zwrócić.

Upominałem się zaraz p. Sterkowiczowi, za co mi zatrzymuje z moich przyznanych kosztów 166 kor. Dlaczego mi p. Sterkowicz nie wykazał rachunku, za które termina mu nie zapłaciłem? Tylko mi p. Sterkowicz tumanił głowę i kłamał mi, że się mu należy za jakieś stykania się z panami sędziami, o które p. Sterkowicza nie prosił, ani też 166 koron darować nie chcę, ani darował nie będę.

Co zaś do podanego artykułu przez p. Sterkowicza w *Związku chłopskim* nr 8. na stronicy 62, to szkoda, że się p. Sterkowicz wychwala, że mię Sąd skazał na 4 K; ja stawiłem się na termin wyznaczony na 27. lutego 1902

i mówiłem wyraźnie na rozprawie i chciałem przysięgać na to, żem p. Sterkowiczowi tyle płacił podczas procesu, ile sobie sam kazał, i że my nie mieli takiej umowy, że jak wygram, to mam mu jeszcze coś dopłacić; drugie, chciałem na to przysięgać, żem mu wypłacił przeszło 500 koron podczas tego procesu, lecz mi zabroniono i nie dano... Żądano odemnie, abym przedłożył rachunki i na nie zaprzysiągł, ilem którego dnia i miesiąca, i za które czynności w tym procesie p. Sterkowiczowi płacił, a gdy tego nie przedłożę, abym od terminu odstąpił... Ja tego na terminie przedłożyć nie mogłem, bom sobie daty dnia ani miesiąca nie notował.

Na termin ten z p. Sterkowiczem, nie mogłem żadnego z adwokatów do mojej pomocy z Nowego Sącza dostać, bo się nie chciał żaden p. Sterkowiczowi narazić.

Ale jest to dziwnem, dlaczego p. Sterkowicz nie stawił się sam na wyznaczony termin i nie przedłożył rachunków, za co mi zatrzymuje moje pieniądze, i za które termina jestem mu winien, lub też za inne czynności z tego procesu. P. Sterkowicz postawił za siebie na termin innego męcynasa, który mię przeszło dwie godziny na rozprawie po akademicku turbował, że ja, jako chłop, nie posiadam żadnych studyów tak byłem poturbowany i głowę mi tak skłopotano, żem przygłupiał, i od terminu odstąpiłem. Ale z tego terminu każdy rozumny może wywnioskować...

C. k. p. sędzia, prowadzący tę rozprawę, wyliczył na rozprawie dnia 27/2 1902 z dokumentów procesowych owego procesu, żem wypłacił p. Sterkowiczowi przez 4 lata za różne termina i czynności różnemi kwotami 230 zł. A za dwa lata początkowe niema aktów, a mnie najwięcej te dwa lata kosztowały.

Płaciłem wam dobrze p. Sterkowiczu. Proces był o 90 złr., a ja więcej na prawo wydał, jak 300 złr. Nie powinniście mi p. Sterkowiczu moich kosztów zabierać!... Lepiej panie Sterkowiczu nie róbcie już żadnych wywodów — nadeślijcie mi moje zatrzymane 166 koron, bo na terminie drugim, który się odbędzie przed Najwyższym Sędzią, tam was już nie zastąpi p. dr. Więcław — tam pan sam musisz rachunki zdać, bo ja nie daruję! i będę chłopskim głosem wołał o moją krzywdę! *G. Połomski.*

Macierz Polska. Opuściła świeżo prasę książeczka Dra Zdzisława Próchnickiego p. t. *Konstytucya austryacka,* napisana w sposób przystępny dla najszerszego ogółu. Na stronicach 177 zamknął autor w krótkości historyę Konstytucyi austryackiej, poczem podał zwięzłe lecz wyczerpujące wiadomości o Radzie państwa, Sejmach krajowych, władzy rządowej i wykonawczej, władzy sędziowskiej, powszechnych prawach obywateli i sprawach wspólnych monarchii austryacko-węgierskiej. Obszernie pisze autor o prawach wyborczych obywateli i wybieralności tak do Rady państwa jak do Sejmów, o prawach i obowiązkach posłów, o zakresie działania Rady państwa i Sejmów i o toku czynności obydwu ciał.

Najwięcej miejsca poświęcił Dr Próchnicki wyłuszczeniu i wyjaśnieniu powszechnych praw obywateli państwa austryackiego.

Cena książeczki, stanowiącej 14. numer Biblioteki Macierzy Polskiej, wynosi *30 centów.*

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Bursista Sz. Orz. —·02 K, Z listy prof. ks. M. Nowicki 2·—, Z listy prof. L. Mał. —·50, I. W. z Chrz. 200·—, Insp. l. J. Mał. —·10, Zarządca las. w N. Targu M. Kabłak 10·—, J. Jasica wagmistrz w N. Sączu 2·—, Za 200 kart kor. z widokiem kapl. szk. 16·—, Edw. Köllner nieprzyjęte za zrobienie puszki na plany 1·60, Z listy powsz. (marzec 1902): Wł. Jarosz starosta 2·—, L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki —·50, W. Flach nacz. poczty 2·—, Za stare centy i szóstki z 28 puszek wyjęte 2·95, Za stare centy i szóstki od bursistów —·65. Zabża Wł. 23 szt. st. szóstek 2·30, Ze składki w kościele farnym w N. Sączu 15·—, Ks. J. Piekarzewski za stary cwancygier —·66, Ant. Butscher 2·—, Z listy prof. (kwiecień 1902): ks. Nowicki 3·—, L. Mał. —·50, Z puszki: w Kasie chorych 2·04, w handlu J. Fiałkowskiego 1·17, w księgarni Jakubowskiego 5·06, w aptece Georgcona (Filipka) 2·34 K. — Suma dotąd (do kwietnia 1902) uzbieranego funduszu wraz z narosłymi procentami po strąceniu wydatków wynosi 13·571 Kor.

Prof. Ludwik Małecki
skarbnik Komitetu budowy Kaplicy szk.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.